

W poszukiwaniu prasensów słów

Zanim przejdziemy do prezentacji tomu poezji autorstwa **Stanisława Czerniaka** pt. „Iskra buntu”, musimy dokonać pewnego wyjaśnienia, gdyż autor jest profesjonalnym filozofem i swą twórczość literacką traktuje jako formę filozoficznego patrzenia na świat, daleko odbiegając od obowiązujących standardów poetyckich. Stosując metodę fenomenologicznego oglądu świata Edmunda Husserla oraz mówiąc językiem Martina Heideggera: staje w „prześwicie” pomiędzy byciem a bytami składającymi się na nasz ludzki świat, który dzielimy z ciałami fizycznymi i innymi istotami żywymi: roślinami, zwierzętami, ale i wytworami duchowymi naszej kultury oraz narzędziami technologicznymi, które nas przedłużają w świat ducha i przyrody: robotami, awatarami, cyborgami. Poeta staje więc w tym, co myśliciele za Emilem Laskiem nazywają „różnicą ontyczno-ontologiczną” między byciem oraz bytami przez ludzki aparat percepcji już postrzeżonymi i zracjonalizowanymi, którym ich „jest” udziela właśnie „bycie tych bytów”. Bycia jednak nie da się pojąć, ale można go jakoś przedrefleksyjnie odczuwać, intuitywnie doświadczać, i najlepiej jest go określać jako „Nicość”, z której można w nieskończoność wydobywać kolejne formy naszego świata, ale i innych światów alternatywnych, których najczęściej poszukują artyści swoją wyjątkową wyobraźnią oraz talentem. Pozwala on im więcej widzieć, słyszeć, smakować, czuć daleko więcej od przeciętnego człowieka. Są oni w pewnym sensie osobami nadwrażliwymi i stąd u nich ta umiejętność działania artystycznego, uchylającego tajemnice zawarte w byciu naszego ludzkiego świata. W tym procederze artyści mogą się uczyć odmiennego oglądu świata od innych istot żywych, czy inteligentnych, np. roślin, zwierząt, robotów, a może i aniołów, jeśli w ich istnienie wierzą, podglądając ich sposoby unaoczniania sobie przez nie świata – „świat dla nich”. Rzecz jasna, że przy rozbudowanej wyobraźni na miarę refleksji filozoficznej artyści mogą więcej czuć i dostrzegać poza i pomiędzy elementami „rzeczywistości dla nas”, którą tworzymy w szeroko rozumianych procesach poznawania, komunikowania się i konstytuowania naszego ludzkiego świata, choć wiemy, że inne istoty żywe inaczej konstytuują swoje światy życia. Częste podboje ich środowisk życia przez człowieka prowadzi do konfliktów z nimi, ale najczęściej człowiek sięga technologii i antropocentrycznej wyniosłości oraz chytrości odsyła je do nie-bytu, czyli nicestwa – obraca w „Nicość”, ubożąc nasz świat w swej różnorodności, która mogłaby kiedyś być naszą alternatywą życia i kooperacji z nimi w walce o przetrwanie. Sądzimy, że to krótkie opisanie horyzontu uprawiania poezji przez warszawskiego profesora filozofii będzie pomocne przy analizie zawartości jego tomu wierszy.

Utwór otwierający tomik traktuje o piramidzie jako metaforycznym miejscu życia wiecznego, którego nie ma, bo pomimo zabiegów mumifikacyjnych ulega ono po wiekach destrukcji. To doświadczenie poety prowadzi go do zdystansowania się do świata, do którego naszym życiem jesteśmy „przyklepieni”. Jedynie co tu staje się pewne, że świadomość upływu czasu oraz śmierci rodzi ze zwierzęcia człowieka. To wynik doświadczonej nieustannie wszechwładzy czasu, który człowieka rodzi, upływając. Odzyskiwanie siebie i świata polega zatem na zwalnianiu tego upływu. Dlatego – konstatuje poeta – filozofia dzisiaj staje się mumią, której ludzie się boją i chcą ją zupełnie unicestwić. Świat w konsekwencji lewituje w próżni i wszystko w nim traci znaczenie i dlatego, by mógł zmartwychwstać, należy odzyskiwać jego sensy. W przeciwnym razie czeka nas „życie bez siebie”, na styku bytu i niebytu, gdzie człowiek przyjmuje maski bytowania, które stają się dla niego różnymi *modus vivendi*. Człowiek próbuje nazywać swoje członki, choć te podziały tkwią głęboko w logosie Kosmosu. Poezja w takiej sytuacji egzystencjalnej staje się „drogą odzyskiwania znaczenia”, ale jest bezradna, bo kiedyś umiera, a wraz z jej śmiercią rozpada się pierwotny porządek ludzkiego świata.

Takie usytuowanie poezji względem człowieka pozwala przypuszczać, że Czerniak buduje nowy typ doświadczenia fenomenologicznego, w którym słowa w takim dyskursie poetyckim pomiędzy byciem i bytami mogą odbudowywać aprioryczność naszego istnienia w świecie. W utworze pt. „Wiersz (VII)” możemy przeczytać: *Słowa się zużywają / od tworzenia zdań, / więc potrzebne jest pisanie wierszy, / aby w czymś w rodzaju, / zdziwienia (jako wyuzdania) / przywrócić je do użytku.*

Cytat ten dobrze oddaje usytuowanie poezji tworzonej przez autora, bo pokazuje, że słowa wyłaniają z nicości to, co znajduje się pomiędzy światem i jego językową interpretacją i tam właśnie powstaje pierwotnie „ludzkie znaczenie słów” wraz z ich formą aprioryczną. Pisanie wierszy tak na dobrą sprawę jest po to, by oswajać czas, który nie jest święty, a istnieje szansa, że można przekroczyć jego egzystencjalne ograniczenia. Tworzenie wierszy – sugeruje autor – jest jakby „łowieniem meteorów”, z których okrucich tworzone są sensy w przestrzeniach „białych ścian ducha” ludzkiego. Budowanie wiersza odbywa się bowiem między jawą i snem, a nawet życiem i śmiercią, bo w człowieku żyje jako pasożyt to coś, co w końcu go zabije, i nawet przeszkadza podczas „błogiego spaceru” po otaczających nas zakątkach świata. Doświadczenie bezpośrednio świata polegające na jego „zagadywaniu wierszem” stanowi proces śledzenia jego zdarzania się poza kategoriami bytu i niebytu oraz poznawania i poznania. „Wiersz, nowe wydarzenie – pisze poeta – / na granicy / ciała i języka”. Nierzadko bowiem poezja skazana jest tu na niepowodzenie. Jednak „dobry wiersz” – konstatuje Czerniak – pisząc: (...) *zazwyczaj sam / wyłania się / z nicości. // Nic na siłę, / oto bierny akt / tworzenia. / (...).* Język bowiem to resi-

duum, gdzie jeszcze pojawia się prawda. Tym miejscem bywa właśnie poezja, kiedy uwalnia się od lirycznych pragnień jej autor. Natomiast kiedy wiersze dostaną się do Sieci następuje – według warszawskiego poety – rozproszenie „mojego ja”, które przeradza się w przysłowiowego Golema i wtedy trudno świat stwarzać na nowo, bo pewnie poetę zastępują wyrafinowane aplikacje komputerowe i aktywni ich użytkownicy. Dla trafnego funkcjonowania języka nieodzowne staje się testowanie sensów słów i pilnowanie, by precyzyjnie trafiały w rzeczy i to jest zadaniem właśnie poety – wyjaśnia autor.

Świat przy obecnej dekonstrukcji podmiotu ludzkiego od samych poznawczych ciągle ociera się o „Nicość”, nieustannie sytuuje poetę między bytem i niebytem, uchyla możliwości oglądania światów alternatywnych, szczególnie wtedy, kiedy te władze poznawcze penetrują przestrzenie kosmiczne. Istnienie podmiotu – jego „bytowania-w-świecie” – nie wystarcza by sięgnąć całościowego „bycia siebie i świata”. Tam poezja odnajduje odmienne porządki wymykające się słowom, a nawet intuicjom poznawczym. W wierszu pt. „Doświadczenie” możemy przeczytać: *Nie ma szczebli bytu i poznania, / jest samo doświadczenie, / postrzępione lub rozmyte. // Tak, to się wydarzyło, tam byłem i widziałem, / przedtem, potem, / mieszają się porządki. // Między nimi / wyobraźnia / szamocze się, / nie pojmuje. / (...) Ktoś inny nas obserwuje / zapewne / spoza świata, / lecz czy świat się przytrafia / wyobraźni / naprawdę?*

Marzenia o zmartwychwstaniu dotyczą w takiej perspektywie oglądu poetyckiego bytowania świata muszą dotyczyć wszystkich istot żywych, bo to miałyby sens w wieczności. Pojedynczość bowiem z natury jest śmiertelna, a jedynie jej momenty idealne mogłyby żyć wiecznie wraz ze światami, w których uczestniczyły w istnieniu i nadały mu sensy jednostkowe. Jednak problem się komplikuje, kiedy poeta próbuje obserwować świat z perspektywy dronu i robota, które w pewnym sensie przedłużają i zastępują nasze istnienie. Jednak tym twórcom inteligentnym brak emocji nadających sens jednostkowemu istnieniu i wydarzaniu się świata, które je otacza. Przestrzeń kosmiczna traci obecnie sens metafizyczny, a więc i siłę sensotwórczą, przekształcając się w „ciemny sens” – w języku ciemnej materii kosmicznej. Poeta i tu porusza się w „Nicości”, a wyłaniające byty kosmiczne toną w odmętach znaczeń, co powoduje, że i w języku traktującym o nich „butwieją sensy”. W poezji Czerniaka wizja kosmosu i świata Newtona oraz Kanta ulega destrukcji, co wyjaśnia współczesne wykorzenienie człowieka z „bycia-w-świecie” i domaga się nowego zakorzenienia w sposób, jaki przedstawiają współczesne nauki, z czym próbuje dyskutować poeta, badając wierszem te przestrzenie na ile jest to możliwe i wykonalne. Możliwości poznawania i przeżywania świata są bowiem nieskończone, a fakt „bywania poetą” zabezpiecza człowieka przed przysłowiowym dogmatyzmem ontologicznym i epistemologicznym.

(Dokończenie na stronie 18)